

Można się domyślać, że po postanowieniach sejmiku konwokacyjnego z 6 stycznia 1573 roku niewiele polskich protestantów miało nadzieję, że królem może zostać ich współwyznawca. Z pewnością zdawali sobie sprawę, że w walce o polski tron liczy się dwóch kandydatów: Henryk Walezy, książę Andegawenii, i austriacki arcyksiążę Ernest Habsburg. Mieli powody, by obawiać się obu.

Nocą z 23 na 24 sierpnia 1572 roku w Paryżu wymordowano ponad 3 tysiące francuskich protestantów, którzy przybyli na wesele swego przywódcy Henryka Burbona z siostrą króla Małgorzatą. Te wydarzenia, które przeszły do historii jako „noc świętego Bartłomieja”, dały impuls do podobnych mordów na hugenotach w całej Francji. W sumie zginęło ich około 30 tysięcy.[1] Henryk Walezy był rodzonym bratem króla Francji Karola IX, który dał formalny rozkaz wykonania tej rzezi, choć skłoniła go do tego matka Katarzyna Medycejska.[2] Arcyksiążę Ernest nie był kojarzony z tak krwawymi prześladowaniami, ale wiadomo było, że Habsburgowie odnoszą się do wyznań reformowanych bardzo niechętnie. Ostatecznie wybrano Henryka Walezego. Dużą rolę odegrał w tym zręczny ambasador Francji Jean de Monluc, który *przeciwną wielu na swoją stronę to darami, to obietnicami, to pieniędzmi, to prośbami, to pochlebstwami, stosownie do tego, co na jego działało.*

Dla polskiej szlachty, bez względu na wyznanie, masakra innowierców była nie do zaakceptowania. Znaczna część biorących udział w elekcji dała się jednak przekonać, że Henryk nie chciał mordować hugenotów i w czasie „nocy świętego Bartłomieja” nie odegrał żadnej roli. Mogło to nawet być prawdą. Inni poparli Francuza, obawiając się, że Habsburg doprowadzi do rozbitcia unii z Litwą, a wysokie urzędy będzie obsadzał głównie Niemcami, jak można to było zauważyć w Czechach i na Węgrzech. Jeszcze inni uważali, że bardziej prawdopodobna jest utrata suwerenności w związku z bliską Austrią niż z daleką Francją.[3]

Polscy luteranie, kalwiniści i bracia czescy podczas sejmiku konwokacyjnego zdawali sobie sprawę, że potrzebne im są jakieś prawne zabezpieczenia przed czynaniami nowego monarchy i najlepiej stworzyć je, zanim zostanie wybrany. Podpisanie między tymi wyznaniami *zgody sandomierskiej* z pewnością ułatwiło starania

w tej sprawie. 28 stycznia 1573 roku sejm ten uchwalił tak zwaną *konfederację warszawską*. Posłowie większością głosów zdecydowali *poprzysiąc pokój pospolity między rozerwanymi i różnymi ludźmi w wierze i w nabożeństwie zachowywać(...) A iż w Rzeczypospolitej naszej jest różnorodność niemała z strony wiary krześcijańskiej, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi rozruchy jakie szkodliwe nie wszczęły, które po inszych królestwach jasnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie za nas i za potomki nasze na wieczne czasy pod obowiązkiem przysięgi, pod wiarą, czcią i sumnieniem naszym, iż którzy jestechny różni w wierze, pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w Kościołach krwi nie przelewać ani się penować odsądzeniem majątności, poczciwością, więzieniem i wywołaniem i zwierzchności żadnej ani urzędowi do takowego progressu żadnym sposobem nie pomagać. I owszem, gdzie by ją kto przelewać chciał, z tej przyczyny zastawiać się o to wszyscy będziemy powinni, choćby też za pretekstem dekretu albo za postępkim jakim sądownym kto to czynić chciał.*[4] Rzeczpospolita jako pierwsze państwo na świecie zagwarantowała nie tylko tolerancję dla niektórych wyznań, ale równość wobec prawa dla wszystkich.

Konfederacja chroniła tylko szlachtę. Posłowie stwierdzili wyraźnie: *zwierzchności żadnej nad poddanymi ich, tak panów duchownych, jako i świeckich, nie derogujemy i posłuszeństwa żadnego poddanych przeciwko panom ich nie psujemy. I owszem, jeśli by takowa licencja gdzie była pod oblikiem wiary, tedy jako zawsze było, będzie wolno i teraz każdemu panu poddanego swego nieposłusznego tam, tak w duchownych, jako i świeckich rzeczach, podług rozumienia swego skarać.*[5] Taka deklaracja była konieczna, bo katolicy często twierdzili, że reformacja prowadzi do obalenia porządku społecznego. Oczywiście wyrażała też przekonanie wyznających protestantyzm panów braci, którzy zmuszali swych poddanych do uczestniczenia w nabożeństwach uznawanych przez panów za właściwe. Jednak wśród polskich kalwinistów było wielu takich, którzy uważali, że wolność sumienia należy się także ludziom z niższych stanów. W roku 1588 z ich inicjatywy wniesiono pod obrady Sejmu projekt ustawy wprowadzającej ją dla mieszkańców miast królewskich, a w roku 1606 zaproponowali, by karane było narzucanie wiary przemocą wszystkim plebejuszom.[6] Nie udało im się doprowadzić do uchwalenia tych praw.

Konfederacja nie była jedynym zabezpieczeniem wolności wyznania, jakie protestantom udało się wprowadzić do polskiego prawa. W maju 1573 roku na sejmie elekcyjnym uchwalono warunki, których spełnienie musiał zaprzysiąc wybrany król. Nazwano je później *artykułami henrykowskimi* i można je uznać za coś w rodzaju konstytucji. Zapisano w nich, iż w tej *zacznej Koronie narodu polskiego, litewskiego, ruskiego, inflanckiego i innych jest niemało dissidentes in religione (różniących się w wierze), przestrzegając na potym jakichś sedycyj i tumultów z tej przyczyny rozerwania albo niezgody religij, warowali to sobie niektórzy obywatele koronni konfederacją osobliwą, że w tej mierze in causa religionis (w sprawie religij) mają w pokoju być zachowani, którą My im obiecujemy trzymać w całe czasy wiecznemi.*[7]

Gorliwi katolicy byli oburzeni. Najwięcej było ich na Mazowszu. Szlachta województwa płockiego w swej *protestacji* stwierdziła, że to, co dzieje się w Sejmie *Koronie Polskiej* *wieczną zgubę pewnie przyniesie.* [8] Do działania przystąpili też katolicy biskupi. Prymas Uchański starał się skłonić Henryka Walezego, by odrzucił postawione mu warunki. Jego wysłannicy prosili biskupów francuskich, by wpłynęli na króla-elektę. Wspomagali wysiłki prymasa nuncjusz Comendoni i kardynał Hozjusz. Polska delegacja przywiozła ze sobą dekret elekcyjny, ale przed wręczeniem go domagała się zaprzysiężenia *artykułów*. Rokowania w Paryżu zaczęły się dokładnie w pierwszą rocznicę *nocy świętego Bartłomieja*, były ostre i nie ograniczyły się do spraw polskich. Posłowie domagali się zapewnienia wolności kultu hugenotom, część ich żądań król Francji spełnił. Dopiero 10 października 1573 roku Henryk Walezy uroczyście zaprzysiągł prawa i wolności szlacheckie, a także *artykuły i pacta conventa* i zobowiązał się do utrzymania pokoju religijnego w państwie.[9]

Próby podważenia *konfederacji warszawskiej*, która była fundamentem wolności wyznania w Rzeczypospolitej, trwały nadal. W roku 1577 na synodzie w Piotrkowie biskupi rzucili klątwę na każdego, kto by *chciał rzeczzone przymierze pochwalać, bronić lub mu sprzyjać* i wielokrotnie ją potem ponawiali.[10] Jednak o wykorzystaniu władzy państwowej do rozprawy z protestantami nie mogło być już mowy. Trzeba było szukać innego sposobu.

*My nie niszczyliśmy naszych wrogów; my ich zmieniamy.
George Orwell – „Rok 1984”*

Pogląd, że Kościół Jezusa Chrystusa nie powinien karać odrzucających jego naukę, w naszych czasach zdecydowanie dominuje. Ludzie uważają tak z różnych powodów. Oczywiście ci, którzy chcą wykonać wolę Boga objawioną w Biblii, muszą się z nim zgodzić.

Z pewnością Bóg nie jest łagodny w ludzkim rozumieniu tego słowa. Skazuje przeciwieństwo na wieczne potępienie, czyli na cierpienie bez porównania straszniejsze od tego, którego doznaje skazaniec na stosie. Jednak każdy, kto przeczyta Pismo, powinien zauważyć, że On nie chce tego zrobić, a już na pewno nie potrzebuje w tej sprawie ludzkiej pomocy.

Czarownicy nie zostawisz przy życiu (2 Mojż. 22:18). Wszakże prorok, który ośmielił się mówić w moim imieniu słowo, którego mu nie nakazałem, albo który będzie przemawiał w imieniu innych bogów, taki prorok poniesie śmierć (5 Mojż. 18:20). Na te i podobne nakazy powoływali się ci, którzy uzasadniali istnienie i sposób działania inkwizycji. Jakoś żaden z nich nie chciał zauważyć, że znajdują się one w Starym Przymierzu i skierowane są do Izraela. Bóg zamierzył, żeby ten naród, pamiętając o cudownej opiece, której doświadczył, reprezentował Go na Ziemi. Odstępstwo od wiary, podobnie zresztą jak morderstwo, cudzołóstwo czy homoseksualizm były karane śmiercią. Prawo dane Mojżeszowi miało pokazać Izraelitom postawę Boga wobec grzechu i przynajmniej niektórych naprowadzić na myśl, że nie są w stanie spełnić Jego wymagań.

Bóg się nie zmienia, ale to nie znaczy, że nie może zmienić swojego sposobu działania. Ta zmiana nastąpiła po śmierci Jezusa, która była w pełni wystarczającą ofiarą za wszystkie grzechy wszystkich ludzi, i po zmartwychwstaniu, które było znakiem, że ta ofiara została przyjęta. Powstała całkiem nowa społeczność wierzących – Kościół. Miała się ona składać wyłącznie z ludzi, którzy wiedzieli, że swoimi

uczynkami na nic więcej niż potępienie nie zasługują i w sprawie swojego zbawienia całkowicie polegają na Jezusie. Wdzięczność dla Boga, napomnienia innych członków i kierownictwo Ducha Świętego miały wystarczyć do utrzymania tych ludzi na dobrej drodze. Ta droga była wąska. Niewielu na nią wchodziło, a i z tych część w końcu uznawała, że im ona nie odpowiada. Mogli odejść lub mieli być wykluczani. Apostoł Paweł pisał, że Stare Przymierze to niewola, a Nowe to wolność. Czy dając wierzącym wolność, Bóg nie pomylił? Przecież w początkach swego istnienia Kościół nie mógł motywować swoich członków perspektywą więzienia lub stosu, a właśnie wtedy chrześcijaństwo rozwijało się najszybciej...

Chrześcijanie, pozostając mniejszością, rzeczywiście byli dla świata solą powstrzymującą zepsucie i latarniami wskazującymi kierunek. Pełnili tę rolę na tyle dobrze, że w pewnym momencie władcy Imperium uznali, iż tylko opierając się na nich, można powstrzymać upadek państwa. Natomiast przywódca Kościoła, przyjmując ofertę świeckiej władzy, stanęli przed pokusą „zdobycia dla Chrystusa” wszystkich mieszkańców państwa. Wiedzieli, że w Izraelu się nie udało, ale wierzyli, że tym razem będzie inaczej. Zaszczyty, którymi obdarzyło ich państwo, z pewnością tę wiarę wzmożyły. Aby osiągnąć „zbożny cel”, trzeba było użyć trochę przemocy...

Inkwizycja stosowała w najprostszymi przypadkach kary pieniężne i chłostę. Bardziej opornych izolowano, by skłonić do skruchy. Śmiercią karano tylko *zatwardziałych*. Ludzie, dla których wiara w Boga jest najważniejszą sprawą, zdarzają się rzadko. W miliony spalonych na stosach mogą wierzyć tylko ci, którzy nie zdają sobie z tego sprawy. W ciągu około 1500 lat istnienia ta instytucja mogła złamać wolę kilku milionów *heretyków* i pozbawić życia kilkadziesiąt tysięcy. Jej obrońcy mówią, że to niewiele, a tortury były mniej okrutne od stosowanych w sądach świeckich. Jednak nawet ten mało wydajny aparat represji

odebrał wolność Kościołowi, zrobił z niego drugi Izrael.

Stosujący w imieniu Boga przemoc tam, gdzie On sobie tego nie życzył, twierdzili, że osiągną w ten sposób różne dobre skutki.

Miało to zapobiec błędnej interpretacji Biblii. Jednak już samo dopuszczenie rozstrzygnięcia takich problemów siłą było taką błędną interpretacją, a potem działaniem się tylko gorzej. Represje rzeczywiście wychowywały. Pod osłoną inkwizycji powstał katolicyzm, religia mieniąca się chrześcijaństwem, ale odrzucająca Ewangelię o darmowym zbawieniu, równość wierzących i osobistą odpowiedzialność każdego z nich przed Bogiem. Oduczono ludzi szukania woli Boga, a nauczono ulegania woli ludzkich przywódców. Ta mentalność, wbrew deklaracjom, przeniosła się także do wyznań protestanckich. Między innymi to jest przyczyną ich zwyrodnienia.

Inkwizycja byłaby bezradna, gdyby najpierw nie wpojono wiernym przekonania, że istnienie *herezji* jest niedopuszczalne i każdy sposób jej zwalczania jest dobry. Swoimi działaniami wzmocniła to przekonanie, a jego logiczną konsekwencją były wojny religijne pustoszące Europę w XVI i XVII wieku. Tu ofiar rzeczywiście były miliony.

Wyniki sporów doktrynalnych, dociekań na temat natury Boga miały i mają ogromny wpływ na naszą historię, choć niewielu w nich uczestniczy. Istnieje jednak jeszcze coś takiego jak pobożność, czyli zakorzeniony w ludziach szacunek dla Boga wyrażający się w sposobie, w jaki żyją. Inkwizycja miała, zdaniem jej twórców, wzmacniać tę postawę. W naszych czasach bardzo wyraźnie widać rewolucję obyczajową w Hiszpanii czy Włoszech, a w krajach tych trybunały inkwizycyjne działały długo i intensywnie. Jeszcze łatwiej zauważyć ją w Niemczech, gdzie toczyły się najkrwawsze wojny religijne. W Polsce czy USA, gdzie rządziej w ten sposób broniono pobożności, łatwiej dostrzec jej przejawy.

Wiara w szatańskie kłamstwo, że można budować Kościół innymi metodami, niż zamierzył to Bóg, trwała długo. W rezultacie zbudowano coś, czego Bóg nie chciał i czego nie można zmienić na lepsze. Pozostało tylko zacząć jeszcze raz.

Przypisy:

- [1] Janusz Tazbir, „Reformacja-kontrreformacja-tolerancja”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996, s. 64.
- [2] Stanisław Grzybowski, „Henryk Walezy”, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985, s. 72-73.
- [3] Stanisław Płaza, „Wielkie bezkrólewia”, KAW, Kraków 1988, s.13 – 16.
- [4] https://pl.wikisource.org/wiki/Akt_konfederacji_warszawskiej
- [5] https://pl.wikisource.org/wiki/Akt_konfederacji_warszawskiej
- [6] Janusz Tazbir, *op. cit.*, s.115.
- [7] http://kielakowie.pl/mediawiki/index.php?title=33_-_Polska_za_pierwszych_kr%C3%B3l%C3%B3w_elekcyjnych#Artyku.C5.82y_henrycja.C5.84skie.
- [8] Wacław Urban, „Epizod reformacyjny”, KAW, Kraków 1988, s. 49.
- [9] Stanisław Płaza, *op. cit.*, s. 23-26.
- [10] Janusz Tazbir, „Dzieje polskiej tolerancji”, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1973, s.120.

Koniec